

(nie) na żarty

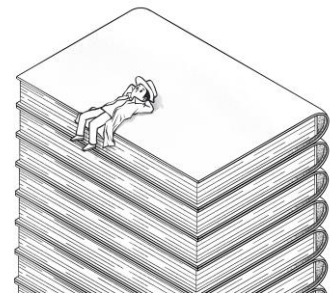
gazetka studentów Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ
numer 69, styczeń 2022

Intensywny semestr nauki już prawie za nami. Po przerwie świątecznej wróciliśmy na uniwersytet wypoczęci i gotowi na nowe naukowe wyzwania.



Nasza redakcja postanowiła przywitać Was nowym numerem gazetki. Zachęcamy do przeczytania wspomnień z zimowych wakacji studentów grupy KP4 oraz opinii studentów KP3 na temat filmu ekologicznego.

Czy wśród naszych czytelników znajdują się pasjonaci Chin? Jeżeli tak, to świetnie się składa – w najnowszym wydaniu znajdziecie wywiad z Qiao Lin, studentką Uniwersytetu Śląskiego, na temat życia w Państwie Środka.



Na koniec proponujemy powtórzenie słownictwa w formie krzyżówki. Powodzenia!

Co uczestnicy kursu przygotowawczego robili w czasie ferii świątecznych?



Jak spędziłem ferie świąteczne? Dobre pytanie. Po trzech pełnych wrażeń miesiącach nauki, podróży, życia w nowym kraju myślałem, że wrócę do domu i po prostu się zrelaksuję. Ale moja rodzina i przyjaciele mieli dla mnie inne plany, więc udało mi się odwiedzić pięć miast na Białorusi, pojechać na narty, nauczyć młodszego brata jazdy na łyżwach, odwiedzić pomnik przyrody – Puszcę Białowieską, udać się do prawdziwej białoruskiej wioski do dziadków, wspaniale powitać Nowy Rok z rodziną i iść z przyjaciółmi na nową część Spider-Mana. To naprawdę był wspaniały wypoczynek!

Aliaksei Navumik (Białoruś), KP4

Chciałabym zacząć od tego, że swoje zimowe wakacje w większości spędziłam w Katowicach z rodziną. Dwa najbardziej interesujące dni spędziłam z moją siostrą i jej chłopakiem. Pierwszego dnia spacerowaliśmy po górach. Moja siostra lubi spędzać czas aktywnie, czego niestety nie można powiedzieć o mnie. Oprócz tego, że nie za bardzo lubię taki rodzaj aktywności, kocham swoją siostrę, dlatego nie mogłam jej odmówić. Oczywiście, to był intensywny dzień, ale bardzo miło go wspominam. Im wyżej wchodziliśmy, tym piękniejszy był widok na miasto i sąsiednie góry. Kiedy dotarliśmy na szczyt, zaniemówiliśmy – krajobrazy były przepiękne! Poczuliśmy wspaniałe emocje. Zrobiliśmy wiele zdjęć i nakręciliśmy filmiki. Drugiego dnia pojechaliśmy do Pszczyny odwiedzić park żubrów, w którym tak naprawdę mieszka wiele innych zwierząt. Wszystkie były przyjazne i bardzo fotogeniczne. W parku swobodnie przechadzały się dumne pawie. Oczywiście najwięcej uwagi poświęciliśmy żubrom, były takie ogromne!!! To były niezapomniane dwa dni moich zimowych wakacji.

Snizhana Maksymets (Ukraina), KP4



Moje wakacje minęły bardzo dobrze. Cieszyłam się, że wróciłam do domu i spotkałam się z całą rodziną i przyjaciółmi. Przyjechałam do mojego rodzinnego miasta 24 grudnia, co oznacza, że w Boże Narodzenie zebraliśmy się razem przy stole jako duża rodzina. Słuchanie głosu wszystkich na żywo, wspólny śmiech – to prawdziwe szczęście. W czasie wolnym spotykałam się ze znajomymi, których nie widziałam od 3 miesięcy! Omówiliśmy wszystkie wydarzenia, które miały miejsce w tym czasie, dużo się śmialiśmy. Poszliśmy też razem do studia tanecznego, bo tam 5 lat temu się poznaliśmy. Czas płynął bardzo szybko, aż nadszedł 31 grudnia. Nowy Rok to jedno z moich ulubionych świąt. Mama przez cały dzień przygotowywała jedzenie na świąteczny stół, a ja z siostrami pomagałyśmy jak mogłyśmy. Wieczorem, zgodnie z tradycją, oglądaliśmy filmy noworoczne, a gdy wybiła dwunasta, wyszliśmy na zewnątrz oglądać fajerwerki. Następnego ranka nadeszła moja ulubiona chwila: prezenty. Wszyscy zebrali się wokół choinki i z niecierpliwością oczekiwali na prezent od Dziadka Mroza. Kolejną naszą rodzinną tradycją jest noworoczna jazda na nartach. Po Nowym Roku jedziemy razem do ośrodka narciarskiego i spędzamy tam cały dzień. Uwielbiam jeździć na nartach, a gdy już poczuje się okropnie zmęczona, pójść do kawiarni, zjeść pyszne jedzenie i napić się grzanego wina. Moje wakacje minęły... Rozpoczęły się przygotowania do drogi powrotnej: walizki i dokumenty. Myślę, że to był bardzo udany czas, bo nabrałam energii i siły na studia i nadchodzącą sesję.

Anastasiya Zhukouskaya (Białoruś), KP4

Swoją przerwę świąteczną spędziłem w najbardziej wysuniętym na północ punkcie Polski – niewielkim miasteczku, Jastrzębiej Górze. To pierwszy raz w moim życiu, kiedy na żywo zobaczyłem połączenie śniegu i morza. Pogoda nie była stabilna, ciągle się zmieniała. Wiał tak silny wiatr, że kilka razy widziałem mewy latające tyłem do przodu! Turystyczne miasto latem, zimą sprawia postapokaliptyczne wrażenie. Prawie wszystko jest zamknięte, nikt nie spaceruje ulicą. Jednak ja znalazłem plus tej sytuacji – mogłem w dowolnym momencie wejść do swojej ulubionej kaszubskiej restauracji bez kolejki, co było niemożliwe latem. W związku z tym, że pracowałem w tym miasteczku w sezonie letnim, mam tam wielu kolegów, którzy stali się moją drugą rodziną. W czasie przerwy zimowej często razem imprezowaliśmy i graliśmy w kręgle. Tego zimowego wypoczynku nigdy nie zapomnę.

Andrii Popov (Ukraina), KP4



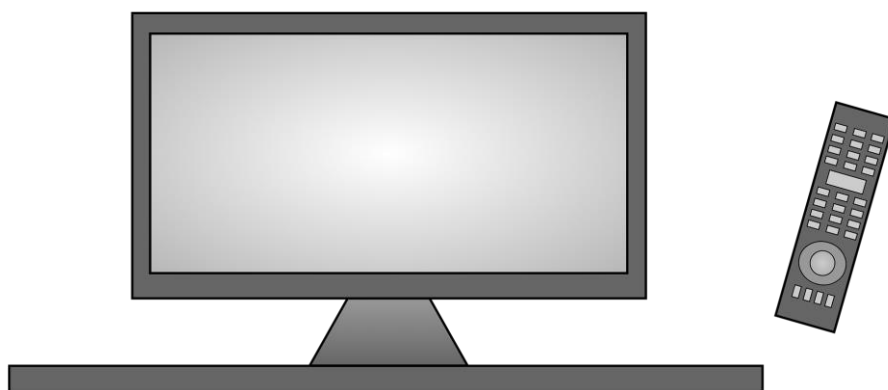
Oglądamy filmy



29 listopada uczestnicy kursu przygotowawczego wzięli udział w webinarium związanym z humanistyką ekologiczną, w ramach którego wysłuchali wykładu *Ekokino jako odpowiedź na problemy współczesnego świata ludzi i zwierząt* Marty Chrzczanowicz. Udział w spotkaniu zachęcił kursantów do obejrzenia jednego z ekofilmów i napisania jego krótkiej recenzji. Oto efekty ich pracy!

Byłam bardzo poruszona filmem *Tyke Elephant Outlaw*. Lubię filmy dokumentalne. Historia przedstawia prawdziwe zdjęcia i nagrania z występów słonicy Tyke oraz rozmowy z ludźmi, którzy z nią przebywali. Byłam bardzo zaskoczona i zdenerwowana, w jaki sposób leczy się słonie w cyrkach. Chociaż to był rok 1994, myślę, że w dzisiejszych czasach niewiele się w tej kwestii zmieniło. Wszystko zaczęło się w 1993 roku. Tyke uciekła już dwa razy i mogła zrobić komuś krzywdę. Wszyscy ludzie, którzy z nią pracowali, mówili, że słonica nie znajduje się na swoim miejscu – była uparta i inteligenta. Wydaje się, że należało wypuścić ją na wolność. Firma, która tym się zajmowała, nie chciała nic w tej sprawie zrobić z powodu pieniędzy. Gdy słonica uciekła, nikt w mieście nie był w stanie jej uspokoić – policja musiała zabić zwierzę. Płakałam podczas tej sceny... Po tym incydencie ludzie zaczęli sprzeciwiać się trzymaniu zwierząt w cyrku i w wielu miastach zakazano tej „rozrywki”. Jest mi przykro, że dopiero po zabiciu Tyke zaczęto dyskutować o tym problemie. Uważam, że zwierzęta muszą żyć na wolności. Ten temat jest dla mnie bardzo interesujący. Naprawdę podobał mi się ten film. Myślę, że będę o nim pamiętać jeszcze przez długi czas. Polecam!

Hanna Krechka (Białoruś), KP3



Postanowiłem wybrać gatunek *animal attack*, ponieważ bardzo lubię horrory. Zdecydowałem się obejrzeć *Szczyki*. W filmie gigantyczny rekin atakuje wczasowiczów na wyspie Amity. Niebezpieczne zwierzę postanawiają złapać oceanolog i profesjonalny łowca rekinów. Bardzo podobają mi się *Szczyki*, ponieważ wszystkie sceny wyglądają niezwykle realistycznie i czasami miałem wrażenie, że sam jestem uczestnikiem zdarzeń!



Mikhail Maslov (Rosja), KP3

Czytamy poezję

Poezja Szymborskiej jest jednym z powodów, dla których uczę się języka polskiego. Czytałam wiersze noblistki, zanim jeszcze zetknęłam się z językiem polskim. Poezja Szymborskiej jest lustrem współczesnej literatury polskiej, przedstawia zmiany w codziennym życiu ludzi w perspektywie ich historii. Interesuje mnie poezja kobiet, które piszą o kobietach. Szymborska różni się od innych pisarek tym, że jej twórczość nie jest tak ostra jak miecz, ale jest jak rzeka, która płynie do serca czytelnika. Wiersze noblistki zawierają wiele myśli filozoficznych – w prostych rzeczach dostrzega sens życia, relacje między człowiekiem a naturą.

Siyu (Ola) Li (Chiny), międzynarodowe studia polskie

Życie w Chinach oczami Lidii

W deszczowy listopadowy wieczór udało mi się porozmawiać z Qiao Lin – Lidia, studentką Uniwersytetu Śląskiego, o jej rodzinnym mieście Chongqing w Chinach. Miasto, w którym mieszka, leży u zbiegu dwóch rzek, Jangcy oraz Jialing. Jest największym miastem portowym Chin w tym regionie i największym na świecie. Lidia opowiedziała mi, że Chongqing, nawet z perspektywy mieszkańca, wydaje się ogromnym miastem nie tylko pod względem położenia, ale także wysokości – pełne jest wieżowców i drapaczy chmur. Jeden z nich jest poziomy, nazywa się 'The Crystal' i w szerokości mierzy 280 metrów! Lidia przeprowadziła się do Sosnowca, gdzie mieszka wraz z koleżanką i studiuje na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego. Już na początku rozmowy okazało się zatem,



że łączy nas coś więcej niż sieć połączeniowa aplikacji Teams, a wspólne miasto! Ja w końcu w Sosnowcu chodzę do szkoły!

W tak dużym mieście jak Chongqing można byłoby się zgubić bez dobrej mapy i przewodnika. Nie udałooby się też zapewne zwiedzić wszystkich atrakcji i ciekawych miejsc, ale na szczęście Lidia opowiedziała trochę o tym, co warto jest zobaczenia w tym mieście: „Na pewno trzeba zobaczyć restauracje, tam jest przecież jedzenie!”. Zaśmiałyśmy się, ale chętnie słuchałam dalej, bo któż nie miałby ochoty na chińskie specjały? Ulubioną potrawą studentki jest tzw. ognisty kociołek (*huoguo*). Jego historia sięga około tysiąca lat wstecz, a znaleźć w nim można mieszankę składników, która składa się na ten orientalny smak. Uważa się, że ten sposób gotowania przywieźli do Chin Mongołowie, którzy podczas najazdu na Chiny używali hełmów jako garnków do gotowania na otwartym ogniu. Obecnie Chińczycy modyfikują zawartość „kociołka” ze względu na własne upodobania. W restauracjach często znajdziemy je na środku stołu, przy którym zasiadają goście.

Wiele restauracji otwartych jest długo po zachodzie słońca, gdyż, jak na metropolię przystało, miasto żyje nocą. Można wtedy zaobserwować wiele pięknych krajobrazów i docenić architekturę, którą podkreślają światła mieszkań.

Za dnia mieszkańcy Chongqing, którzy jeszcze się uczą, uczęszczają na lekcje. Lidia opisała szkołę jednym słowem: stresująca. To z powodu odpowiednika polskiej matury, czyli bardzo trudnego egzaminu, do którego młodzież przygotowuje się rok, a testuje się na nim wiedzę z zakresu literatury (wyłącznie chińskiej!), historii, matematyki, geografii oraz języka angielskiego. Co ciekawe, chińską maturę zdaje się tylko pisemnie.

Żeby dostać się do szkoły w Chinach, Lidia skorzystałaby zapewne z jednego z miejscowych autobusów. W Chongqing nie ma tramwajów, a jeśli chodzi o autobusy, to Lidia wskazała jedną, istotną zaletę polskich autobusów: „Na pewno jest w nich mniej ludzi!”.

Aby studiować w Polsce, Chinka musiała nauczyć się polskiego od podstaw – w naszym języku trudności Lidii sprawia zarówno gramatyka, jak i słowa oraz ich fonetyka. Byłam jednak ciekawa, jak moja koleżanka ocenia trudność swojego ojczystego języka? „Hm, jest całkiem łatwy!”, zaśmiała się, a ja nieprzekonana spojrzałam do tłumacza Google.

Lidia stara oglądać się filmy po angielsku, aby pogłębiać znajomość kolejnego języka. Filmem, który zobaczyła w Polsce i bardzo jej się spodobał, była *Kraina lodu* – szczególnie oczarowała ją muzyka. „A jakie chińskie filmy byś mi poleciła?”. Dowiedziałam się, że powinnam obejrzeć przede wszystkim kultową pekińską operę i wzorowany na niej film *Żegnaj, moja konkubino*. Natomiast najlepszym filmem według niej jest *Shao Nian De Ni*, który porusza bardzo ważny temat przemocy w szkole.

Dopytałam także o ulubioną muzykę. Wskazała na pop, ale wyróżniła również jazz. „Słucham chińskiej, ale także angielskiej muzyki. Czasami nawet spodoba mi się coś polskiego!”.

Lidia uwielbia spędzać czas na robieniu zakupów w galerii, a wspomnienia związane z domem przywołuje jej chińska kuchnia. Ostatnimi czasy wybrała się nawet na wycieczkę historyczno-krajoznawczą do Oświęcimia. Poznawanie kultury innego kraju



bywa arcyciekawe, szczególnie jeśli spróbuje się ją porównać do własnej. Podczas naszej rozmowy nie mogliśmy ominąć świąt Bożego Narodzenia, które miały wkrótce nadejść. Lidii bardzo podoba się świąteczna atmosfera w Polsce, szczególnie dekoracje na ulicach miast. W Chinach świąt nie obchodzi się tak hucznie, dlatego jarmark świąteczny w centrum Katowic zrobił na Lidii szczególne wrażenie, a przyjemną atrakcją okazał się nasz mały „Silesian eye”.

Huczonym świętem dla Chińczyków jest za to Chiński Nowy Rok. Jest to święto ruchome i trwa przez kolejne piętnaście dni. Rodzinne kolacje, tradycyjne chińskie pierogi z mięsem to charakterystyczne elementy tego święta. Co jak co, ale u nas przedłużenie do dwóch dni wydaje się być przesadą nawet w przypadku sylwestra, wyobrażacie sobie piętnastodniowe obchody Nowego Roku? Ciekawą formą upominków jest wręczanie sobie czerwonych kopert z gotówką w środku. Zapytałam się, jak wygląda to w obecnych czasach: „Teraz wysyłamy sobie pieniądze z grafiką czerwonej koperty przez *Wechat*” (chiński odpowiednik Messengera i Whatsapp). Podczas obchodów na ulicach dostrzeżemy zapewne czerwonego, długiego smoka, pod którego skórą skrywać się będą imprezowicze. Dziecięce wycinanki ozdabiające domy też muszą być czerwone. Zgadnijcie, jaki jest ulubiony kolor Chińczyków? W końcu symbolizuje on pomyślność.

Na koniec zapytałam Lidie o to, jakie zauważyła różnice pomiędzy obydwooma krajami. „W Chinach zdecydowaną wygodą są płatności mobilne. Da się w ten sposób zapłacić wszędzie”. (W Polsce jest bardzo podobnie, jednak Lidia nie ma konta w polskim banku ;)). Chińczycy do mobilnych transakcji używają aplikacji *Wechat*, która jest odpowiednikiem kilku naszych aplikacji – to Uber, Pysznie.pl, aplikacja bankowa i komunikator w jednym. Za pomocą w aplikacji Lidia może np. zrobić zakupy na *Taobao*, gdzie znajdziemy wszystko (naprawdę wszystko, pokazywała mi tę aplikację) w dobrej cenie. Zdziwiło ją także, że za służbę zdrowia w Polsce trzeba płacić, w Chinach każda karetka jest darmowa. Mieszkając na Śląsku, zmieniła także produkty żywnościowe, a w jej liście ulubionych warzyw królują „ziemniaki, kapusta i papryka z Biedronki”. Mieszkanie dzieli z koleżanką, podczas gdy w Chinach byłoby tych koleżanek co najmniej trzy – mieszkania studenckie są minimum czteroosobowe.

Tak wygląda życie typowej studentki, która wychowała się w Chinach. Wiele aspektów, o których wspominała, pokazywało głównie dobre strony mieszkania w Chongqing, ale gdybym spytała, gdzie jest lepiej, chyba nie byłaby mi w stanie odpowiedzieć. Być może to nie otoczenie, w którym mieszkamy, definiuje jego wartość, a raczej sposób, w jaki je postrzegamy. Lidia jest niesamowitą optymistką i dlatego wszystko, co nowe, maluje się jej w najpiękniejszych barwach.

Wywiad przeprowadziła i tekst przygotowała Marta Bińkowska w ramach projektu „Uniwersytet Humanistów” prowadzonego w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Lin Qiao (Lidia) wzięła udział w rozmowie w ramach udziału w projekcie „Polonista” finansowanym przez Narodową Agencję Wymiany Akademickiej. Opiekę naukową nad obiema studentkami sprawuje dr Agnieszka Tambor (Instytut Nauk o Kulturze UŚ).



Powtarzamy! Rozwiąż krzyżówkę

1. Uczelnia wyższa.
2. Połowa roku akademickiego.
3. Książka zawierająca zbiór podstawowych wiadomości z zakresu jakiejś nauki.
4. Sprawdzian wiedzy studentów.
5. Okres, w którym odbywają się egzaminy na uczelniach wyższych.
6. Ten, kto prowadzi wykłady z jakiejś dziedziny nauki.
7. Pieniądze wypłacane studentom na pokrycie kosztów nauki.



1.											
	2.										
3.											
	4.										
		5.									
6.											
	7.										



**Szkoła Języka i Kultury
Polskiej
Uniwersytet Śląski**